GŁOS NARODU

CZWARTEK

19. CZERWCA 1919.

NR. 141. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12·—	K 10·—	K 12·—	K 14·—	K 10·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Losy Bukowiny.

Czerniowce w maju.

Chcąc opowiedzieć o losach Polaków na Bukowinie, trzeba sięgnąć nieco wstecz, do pamiętnych dni listopadowych i omówić potrosze wydarzenia, które stały się udziałem całego kraju, nie tylko samych Polaków.

Rozpadnięcie się Austryi, zostało przygotowanych na Bukowinie — podobnie jak u nas w Małopolsce — tylko Ukraińców. Z miejsca utworzyli „rząd ukraiński", usunęli prezydenta kraju i wszystkie urzędy obsadzili swoimi „komisarzami". Początkowo aspiracye ukraińskie sięgały tylko po rzekę Seret, po kilku jednak dniach apetyty ich wzrosły i do republiki „zachodnio-ukraińskiej" zareklamowali również kilka okręgów leżących poza Seretem.

Wszystkie te wypadki zaskoczyły Rumunów i zastały ich bez najmniejszego przygotowania. Utworzył się wprawdzie rumuński Komitet narodowy, lecz władza spoczywała już w rękach „Ukraińców". Pertraktacye Rusinów z Rumunami nie doprowadziły do zgody, gdyż Komitet narodowy rumuński oświadczył kategorycznie, że cały kraj musi być przyłączony do królestwa rumuńskiego. Jedynie parlamentarni posłowie rumuńscy w Wiedniu, którzy po myśli manifestu ces. Karola chcieli sobie władzę nad krajem przywłaszczyć, godzili się na ustępstwa na rzecz „Ukraińców", czem (prócz żydów) wszystkich oburzyli. Po rozchwianiu się rokowań z Ukraińcami, udała się deputacya Rumunów bukowińskich, pod przewodnictwem bar. Janko Flondora do Jass, gdzie królowi Ferdynandowi I złożyli hołd i domagała się przyłączenia Bukowiny do królestwa, prosząc równocześnie o obsadzenie kraju wojskiem, by utrzymać porządek, usunąć Ukraińców i rozbroić byłych austryackich żołnierzy.

Istotnie już 5 listopada czytaliśmy proklamacyę głównokomenderującego generała rumuńskiego, dn. 7 listopada wkroczyli Rumuni do Suczawy i do Seretu, zaś dn. 10 rozpoczął się marsz na Czerniowce. W Hliboce spotkali Rumuni wysłanników ukraińskich, którzy oddawszy pismo dowodzącemu oficerowi, spiesznie wrócili do Czerniowiec. Był to protest przeciw wkroczeniu wojsk rumuńskich na terytoryum „ukraińskiej republiki", z oświadczeniem, że Ukraińcy przed liczebną przewagą wojsk rumuńskich wprawdzie ustąpią, lecz z praw do kraju nie rezygnują.

Dnia 13 listopada był już ustanowiony rząd bukowiński, złożony ze samych Rumunów bukowińskich. Rząd ten w przebiegu miesięcy często reorganizował się, aż wkońcu po zupełnem porozumieniu się z Bukaresztem i po solennem przyłączeniu Bukowiny do król. rumuńskiego, uznany został za stały. Baron Janco Flondor mianowany został upełnomocnionym ministrem z siedzibą w Czerniowcach, zaś drugi Bukowińczyk, prof. uniwersytetu p. Dr Nistor, otrzymał nominacyę ministra bukowińskiego w Bukareszcie.

Po usadowieniu się w Czerniowcach Rumuni koniecznie dążyli do tego, ażeby tak Polacy, jak również Niemcy i żydzi (Rusinów wcale w rachubę nie brali) złożyli deklaracyę, że życzą sobie przyłączenia Bukowiny do król. rumuńskiego. Było to w samych początkach grudnia 1918 r. Najsolenniej i najuroczyściej złożył taką deklaracyę na ogólnym zjeździe w Czerniowcach p. Dr Stanisław Kwiatkowski imieniem Polaków zamieszkujących Bukowinę (około 60 tysięcy), a niemilknące oklaski i okrzyki „Satroasca" były odpowiedzią zgromadzonych Rumunów. Po nim złożyli deklaracyę Niemcy, jednak z zastrzeżeniem, ażeby do król. rumuńskiego przyłączony został również Siedmiogród i Banat, przez co ilość Niemców w Rumunii wzrosłaby do miliona. Żydzi deklaracyi nie złożyli, gdyż już poprzednio zdeklarowali sie na rzecz Ukraińców i niepewni byli, czy Rumuni na Bukowinie utrzymają się.

Rządy p. Janco Flondora były bardzo rozsądne; był to kierunek łagodnego postępowania z narodowościami nierumuńskiemi, które przecież z nowym porządkiem rzeczy nie odrazu oswoić się mogły. Polacy wlot uzyskali polskie gimnazyum, oraz seminaryum męskie i żeńskie na koszt państwa, czego poprzednio w żaden sposób od Austryi uzyskać nie mogli.

Mimo wszystko wesoło na Bukowinie nie było. — Przygnębienie było ogólne, nawet u znacznej części Rumunów bukowińskich. Przyczyn po temu było dużo: różnice kulturalne, dalej obawy, by wady niezbyt sprawnie we wszystkich kierunkach funkcyonującej państwowej administracyi rumuńskiej i supremacya bojarów nie zagnieździły sie również na Bukowinie. Następnie rekwizycye i zbyt wielki wywóz do Rumunii. Rumunizacya napisów na ulicach, placach, urzędach i sklepach miast bukowińskich nastąpiła bardzo szybko. Usuwano pospiesznie Niemców z kolei i innych urzędów, jeżeli nie podpisali deklaracyi, że w ciągu pół roku złożą egzamin ze znajomości języka rumuńskiego w słowie i piśmie. Wszystkie starostwa obsadzono Rumunami. Ludność jest z rządów rumuńskich zadowolona, jakkolwiek pożądanem byłoby, by Rumuni zawsze pamiętali, że Bukowina nie jest krajem zawojowanym, lecz połączyła się z Rumunią dobrowolnie. Wiadomem n. p. było, że w przeciwstawieniu do Janco Flondora, p. Nistor jest zwolennikiem ostrego kierunku w postępowaniu z narodowościami nierumuńskiemi. I ten kierunek odniósł zwycięstwo, gdyż 20 marca niespodziewanie wyczytaliśmy wiadomość, że dymisya Janka Flondora została przyjętą, zaś w jego miejsce szefem rządu w Czerniowcach zamianowanym został p. Nistor.

Od świata byliśmy gruntownie odcieci. O Polsce dochodziły wieści bardzo skąpe i bardzo bałamutne, zaś dzienniki czerniowieckie (niemieckie względnie żydowskie) z lubością drukowały ubliżające nam wiadomości. Do niebywałych rozmiarów podnosiły one jakiekolwiek powodzenie Ukraińców, a zajścia żydów we Lwowie wyolbrzymiały do śmieszności, w czem prym wodził „Morgenblatt", dopóki nie doczekał się zaostrzonej cenzury i licznych konfiskat.

Ster rządów w kolonii polskiej dzierży Dr St. Kwiatkowski, którego niestrudzonym zabiegom mają Polacy do zawdzięczenia niemal wszystko, co na Bukowinie uzyskali. W bukowińskiej komisyi agrarnej zasiada trzech Polaków: Dr Kwiatkowski, Dr Skibniowski z Hliboki i p. Gorzecki z Czerepkowiec. Niemiłą dla nas niespodzianką jest stanowisko proboszcza czerniowieckiego, ks. prałata Schmidta, który zabiega, by z Bukowiny utworzyć odrębne biskupstwo i oderwać ją od metropolii we Lwowie. Węzłów łączących nas z macierzystym krajem za żadną cenę nie chcemy zerwać.

Ł. D.

Przemysł cukrowniczy w Polsce.

Przemysł cukrowniczy poniósł w czasie wojny duże straty i szkody, wobec czego zdolność i siła produkcyjna tego ważnego w naszem życiu gospodarczem działu wytwórczości krajowej wydatnie się obniżyła. Produkcya cukru na Rusi spadła z 10 milionów centnar metr. w r. 1913/14 na półtora miliona centn. metr. w 1918/19 r. Dopóki nie wiemy o linii granicznej Polski na Wołyniu i Podolu, dopóty nie można pod kątem gospodarstwa narodowego rozpatrywać kwestyi dalszego rozwoju wytwórczości cukrowniczej na tamtym terenie. Przemysł cukrowniczy Królestwa Polskiego stanowił jedną z nielicznych rodzimych gałęzi przemysłu, przerabiających surowiec całkowicie wewnątrz kraju zbierany, oraz operujących wyłącznie polskimi kapitałami.

Jako przedmiot wywozu stanowił on jedną ze znaczniejszych czynnych pozycyi w bilansie handlowym Królestwa Polskiego i, pomimo niesprzyjającej jego rozwojowi polityki gospodarczej b. rządu rosyjskiego, wykazywał w ostatniem przed wojną dziesięcioleciu wyraźną tendencyę rozwojową. W r. 1904/5 na 49 czynnych cukrowni obszar plantacyi buraczanych wynosił 56.140 ha, podczas gdy w r. 1913/14 na 53 czynne cukrownie obszar plantacyi buraczanych wynosił 75.800 ha. Sprzęt buraków cukrowych w r. 1904/5 wynosił 7.018.000 cent. metr., zaś w r. 1913/14 — 15.434.000. Sprzęt buraków z 1 ha plantacyi ze 125 cent. metr. w r. 1904/5 podniósł się na 182 cent. metr. w r. 1913/14. Wytwórczość cukru surowego również podniosła się z 1.067.000 cent. metr. na 2.422.000 cent. metr. Jaki wpływ wywarła na produkcyę cukrowniczą w Król. Polskiem wojna stanie się jasne, gdy porówńamy wytwórczość cukru surowego z lat przedwojennych z wytwórczością 1918/19 r. Wytwórczość cukru surowego wynosiła:

w roku 1904.05	w 45	cukrowniach	1,067,000 cen. m
„ „ 1913.14	„ 53	„	2,422,000 „ „
„ „ 1918.19	„ 34	„	561.000 „ „

czyli, że przeciętna produkcya jednej fabryki wynosiła:

w roku 1904	— 23,711 centn. metr.
„ „ 1913	— 45,698 „ „
„ „ 1918	— 16,500 „ „

Wpływ zatem wojny i okresu rządów okupacyjnych na przemysł cukrowniczy Królestwa Polskiego był wysoce ujemny; na skutek niedostatecznej uprawy roli buraki znacznie się w tym czasie pogorszyły; liczba czynnych cukrowni zmniejszyła się o 38%, obszar plantacyi buraczanych zmniejszył się o 70—75%, wytwórczość cukru o 75—80%, jednem słowem spadliśmy pod względem gospodarczym znacznie niżej niż staliśmy 10 lat przed wojną. Przemysł cukrowniczy silnie rozwinięty w Wielkiem Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku poniósł w czasie wojny bardzo poważne szkody i utracił znaczną część swej zdolności produkcyjnej. W kilku ostatnich latach przed wojną rozrastał się on bardzo silnie, przybierając wyraźne cechy wytwórczości eksportowej. W czasie wojny zmniejszył się obszar plantacyjny, ogólny sprzęt buraków i przerób surowizny buraczanej. Przedwojenna roczna produkcya cukru surowego w cukrowniach W. Ks. Poznańskiego wynosiła przed wojną 3.000.000 cent. metr. Zaś w r. 1918/19 — 1.500.000 cent. metr. Produkcya cukrowni Zachodnio-Pruskich przed wojną wynosiła 1,200.000—1,500.000 cent. metr., zaś w czasie wojny spadła do 325.000 centn. metr., kampania 1918/19 r. na Górnym Śląsku dała 500.000 cent. metr. cukru surowego, wobec 1,000.000 cent. metr. produkowanych przed wojną. Wytwórczość cukrownicza w zaborze austryackim była rozwinięta bardzo słabo.

Główną przyczyną niedorozwoju cukrownictwa galicyjskiego były wpływy austryackiego kartelu cukrowego, który z rozmaitych powodów gospodarczej i polityczno-gospodarczej natury nie dopuszczał do powstawania nowych cukrowni w Galicyi. Roczna produkcya cukru w istniejących w Galicyi i na Śląsku Cieszyńskim trzech cukrowniach wynosiła 200.000—220.000 cent. metr., ponieważ zaś konsumcya wewnętrzna cukru w zaborze austryackim wynosiła 850.000 cent. metr., więc musiano dowozić z krajów czeskich, niemieckich i z Węgier rocznie 630.000—650.000 cent. metr. Ze wspomnianych trzech cukrowni dwie galicyjskie zostały zdemolowane prawie doszczętnie, pozostała zaś i jest czynną tylko jedna w Chybiu (Śląsk).

Z powyższego przeglądu wynika, iż należy wiele cukrowni odbudować, należy dążyć do zwiększenia produkcyi buraków i polepszenia ich gatunku. Wobec tego w najbliższych paru latach zwiększenie produkcyi cukrowni przeprowadzić się nie da, a przeto wywóz towarów cukrowych poza granice państwa będzie niemożliwy. Sprawa wywozu towarów cukrowych za granicę państwa polskiego w czasach późniejszych będzie zależała całkowicie od zdolności współzawodniczenia na rynkach światowych produktów naszych cukrowni z wytworami cukrowymi w innych krajach, będących głównymi ośrodkami tej produkcyi. Mówiąc o zdolności konkurencyjnej trzeba zaznaczyć, iż przemysł cukrowniczy w Królestwie Kongresowem z powodu swoistej polityki rosyjskiej rozwijał się w tempie słabszem aniżeli produkcya w ośrodkach przemysłu cukrowniczego europejskiego i nie miał możności ani nasilać produkcyi, ani udoskonalić stanu plantacyi.

Natomiast przemysł cukrowniczy w zaborze pruskim rozwijał się w tak szybkiem tempie, iż nie ustępuje ani cukrownictwu niemieckiemu ani czeskiemu — dwom głównym przyszłym współzawodnikom, jacy występować będą na rynkach światowych w czasie kiedy i nasze towary cukrowe zaczną się ukazywać na targach obcych. Dane statystyczne wykazują, iż z 1 ha plantacyi buraczanych otrzymano przeciętnie cukru surowego w ostatniem przed wojną dziesięcioleciu: w Król. Polskiem 28.50 cent. metr., w Zaborze Pruskim 43.30 cent. metr., w Niemczech 46.40 cetn. metr., w Austro-Węgrzech 34.00 cetn. metr., w Rosyi 23.20 cent. metr.

Jak z powyższego można wywnioskować wytwórczość cukrowni Królestwa Polskiego w najbliższej przyszłości nie posiada żadnych możliwości korzystnego zbywania swych towarów na rynkach europejskich. Podniesienie wydajności plantacyi buraczanych Królestwa Kongresowego i udoskonalenie gatunku buraków, wymagać będzie znacznego nakładu pracy, środków materyalnych oraz dłuższego okresu czasu, pozatem cukrownie Król. Kongr. są to wyłącznie ośrodki małej produkcyi, posiadające aparaty i urządzenia o niewielkiej sprawności przeróbczej. Przeciętnie jedna cukrownia przerabiała w czasie kampanii buraków na dobę: w Król. Kongr. 38—40 wagonów, w W Ks. Poznańskiem 138—140, w Zach. Prusach 80—82 wagonów.

Widzimy więc, iż przemysł cukrowniczy Król. Kongr., ażeby módz eksportować swe wyroby na obce rynki, musi uledz nie tylko odbudowie, lecz gruntownej przebudowie, a przedewszystkiem musi łącznie z rolnictwem krajowem podnieść stan plantacyi buraczanych, aby otrzymywać z jednostki powierzchni buraków więcej i wyższego gatunku. Przemysł cukrowniczy w b. zaborze pruskim posiada wyraźne cechy produkcyi obliczonej głównie na wywóz i posiada zdolność współzawodniczenia z obcymi wyrobami cukrowymi na rynkach obcych. Cukrownie poznańskie, zachodnio-pruskie i górno-śląskie produkowały rocznie przed wojną 5.5 miliona centnarów metrycznych; ta wytwórczość będzie mogła być podniesioną do 6.5—7 milionów centnarów metr. rocznie, z 3.5—4 milionów cent. metr. cukru surowego mogłoby być przeznaczone na wywóz.

DR. JÓZEF FREJLICH.

Ostatnie słowo koalicyi.

Wręczenie odpowiedzi.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Wersalu: Dnia 16 czerwca o godzinie 7 wieczorem w hotelu Reservoir została wręczona odpowiedź sprzymierzonych i zjednoczonych mocarstw na niemieckie kontrpropozycye. Generalny sekretarz Dutasta wręczył generalnemu dyrektorowi Simonsovi dokument, a mianowicie notę wstępną i odpowiedź mocarstw sprzymierzonych i zjednoczonych na uwagi niemieckiej delegacyi pokojowej, odnoszące się do warunków pokojowych Generalny sekretarz Dutasta oświadczył: Wręczam niniejszem ostateczne warunki sprzymierzonych i zjednoczonych mocarstw. Delegacya niemiecka ma w przeciągu pięciu dni od chwili doręczenia oświadczyć, czy jest skłonną traktat pokojowy podpisać, czy też nie. Generalny dyrektor Simons odpowiedział w imieniu niemieckich delegatów i niemieckiego rządu w Weimarze, że termin pięciodniowy jest za krótki. Z polecenia ministra państwa hr. Brockdorff-Rantzaua oświadcza on, że niemiecki rząd i niemiecka delegacya pokojowa zastrzegają sobie żądanie przedłużenia tego terminu. Generalny sekretarz Dutasta odrzekł, że poda on do wiadomości mocarstw sprzymierzonych i zjednoczonych powyższe oświadczenie. Wręczenie dokumentu trwało ogółem siedm minut. Przed godziną dziesiątą przybył jeszcze Dutasta i zakomunikował Simonsowi, że mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone oświadczyły gotowość **przedłużenia terminu o 48 godzin. W imieniu niemieckiej delegacyi pokojowej oświadczył generalny dyrektor Simons, że rząd niemiecki powźmie ostateczną decyzyę czy będzie mógł terminu siedmiodniowego dotrzymać.**

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Paryża: Odpowiedź sojuszników na kontrpropozycye niemieckie wręczono pełnomocnikom Niemiec w poniedziałek wieczór o godz. 6.50, w jednym ze salonów hoteli de Reservoir. Ceremonia była bardzo krótka. Sekretarz generalny konferencyi pokojowej p. Dutasta w towarzystwie szefa kancelaryi p. Arnaver wręczył pp. Simons i Lerstner, pełnomocnikom niemieckim, następujące dokumenty: 1) List uwierzytelniający, pisany na maszynie, podpisany przez Clemenceaua. 2) Memoryał sojuszników z odpowiedzią na uwagi niemieckie. 3) egzemplarz ostatecznego traktatu, ręcznie poprawionego czerwonym atramentem. 4) Konwencyę w kwestyi wojskowej okupacyi lewego brzegu Renu.

Wręczając te dokumenty oświadczył p. Dutasta: Z polecenia prezydenta konferencyi pokojowej w imieniu mocarstw sojuszniczych i sprzymierzonych mam zaszczyt wręczyć Panom te oto dokumenty. List uwierzytelniający, jak panowie to stwierdzą, przewiduje w zakończeniu termin przyjęcia tych warunków, termin, który rozpoczyna się od wręczenia tych dokumentów. Na podstawie tych warunków proszę panów o potwierdzenie mi dnia i godziny wręczenia dokumentów.

Pan von Simons podpisał potwierdzenie odbioru, które jako godzinę wymienia: „około godziny 7".

Termin zatem miałby upłynąć w przyszłą sobotę o godzinie 7.

Następnie w imieniu hr. Brockdorffa-Rantzaua p. von Simons zaprotestował przeciwko krótkości terminu, udzielonego przez sojuszników przedstawicielom Niemiec dla zapoznania się z ich definitywnemi decyzyami i dodał, że rząd niemiecki zaprotestuje bezwątpienia także i ze swej strony pisemnie. Wieczorem zakomunikowano dziennikom co następuje:

Podczas wręczenia odpowiedzi rządów sojuszniczych i sprzymierzonych delegacyi niemieckiej p. von Simons zauważył, że termin 5 dni, przyznany rządowi niemieckiemu nie jest dostatecznie długim. Obecnie na życzenie delegacyi niemieckiej przedłużono ten termin i dodano jeszcze 48 godzin na odpowiedź: „tak" albo „nie". **Termin zatem upłynie w poniedziałek wieczór o godzinie 7.**

Plebiscyt rozstrzygnie o Górnym Śląsku.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Wersalu pod datą dnia 17 czerwca: Odpowiedź państw sprzymierzonych i zjednoczonych powiada: Pokój zaproponowany przez państwa sprzymierzone i zjednoczone jest nawskróś pokojem sprawiedliwym i odpowiada zasadom zaakceptowanym przez obie strony przy zawieraniu rozejmu.

W szczególności postanawia on co do **granic wschodnich przeprowadzenie głosowania ludowego w tych obszarach, gdzie liczba ludności jest wątpliwą. Gdańsk będzie jako wolne miasto od Niemiec odłączony,** aby Polsce dać **swobodny dostęp do morza, ale nie będzie częścią składową Polski. Czy Śląsk Górny pozostanie przy Niemcach** czy też stanie się polskim, **rozstrzygnie głosowanie ludowe.**

Polityczne postanowienia co do zagłębia Saary są niezmienione. Odstąpienie **niemieckich obszarów Danii i Belgii będzie zależało od wyniku głosowania ludowego,** inne zmiany projektu traktatu pokojowego nie nastąpią. **Niemcy zatem nie otrzymają z powrotem swoich kolonii.** Ta nota i dołączony akt **stanowią ostatnie słowo państw sprzymierzonych** i zjednoczonych, które obstają przy zasadniczych liniach wytycznych traktatu, poczyniły znaczne ustępstwa w ich zastosowaniu. **Wskutek tego udzielają delegacyi niemieckiej pięciodniowego terminu do oświadczenia, czy jest gotową traktat tak jak on jest ułożony podpisać.** W razie oświadczenia gotowości podpisania ma nastąpić natychmiastowe podpisanie traktatu pokojowego. **Przeciwne oświadczenie będzie zarazem wypowiedzeniem rozejmu pokojowego, a** rządy sprzymierzonych państw i zjednoczonych wydadzą takie zarządzenia, które uważają za konieczne, aby wymusić przeprowadzenie warunków.

ZNIEMCZONE OBSZARY POLSKI POZOSTANĄ PRZY NIEMCACH.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Wersalu: W odpowiedzi mocarstw sprzymierzonych i sojuszniczych powiedziane **jest odnośnie do Polski:** Wszystkie **obszary nie będące pod względem większości niewątpliwie polskie,** pominąwszy kilka **izolowanych miast i kolonii, które zostały urządzone w wywłaszczonych dopiero w ostatnim czasie przemocą** okolicach, **a położone są pośród ziem** bezsprzecznie polskich, **mają być pozostawione Niemcom.**

NA CAŁYM GÓRNYM ŚLĄSKU BĘDZIE PLEBISCYT.

Niemieckie kontrpropozycye są zupełnie sprzeczne z zasadami, przyjętemi w traktacie pokojowym. Dlatego te kontrpropozycye nie mogą być przyjęte przez państwa sprzymierzone i zjednoczone. Tymczasem **zaproponowała niem. kontrpropozycya jedną zmianę, ktorą przyznają: Na podstawie twierdzenia, że Górny Śląsk,** choć zamieszkały przez większość **polską w stosunku dwa do jednego** wedle ostatniego niemieckiego spisu ludności z roku **1910 (1.200.000 wobec 650.000)** życzy sobie **pozostać niemieckim, zgodziły się mocarstwa aby kwestya, czy Górny Śląsk ma należeć do Niemiec, czy do Polski, została rozstrzygniętą** przez głosowanie samej ludności.

W OBSZARZE SAARY PLEBISCYT PO 15 LATACH.

Zarząd ustanowiony dla obszaru Saary ma trwać przez lat 15. Po latach 15 ma ludność sama rozstrzygnąć, czy życzy sobie połączenia z Niemcami, czy z Francyą, czy też pragnie pozostać pod zarządem przewidzianym w traktacie pokojowym.

KOLONII NIEMCY NIE ODZYSKAJĄ.

Wreszcie mocarstwa sprzymierzone i zjednoczono są zdania, że ludność kolonii niemieckich sprzeciwia się powrotowi pod panowanie niemieckie. Tradycya niemieckiej administracyi niemieckie metody rządzenia i użytek robiony przez Niemcy z kolonii, które chciały z nich stworzyć podstawę do napadu na handel światowy, uniemożliwiają sprzymierzonym i zjednoczonym państwom oddanie Niemcom kolonii, względnie pozostawienia im odpowiedzialności za opiekę nad ich mieszkańcami.

Jeżeli Niemcy nie podpiszą...

Lugdun. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: **Jeżeli** Niemcy nie podpiszą traktatu, **armia belgijska,** składająca się z sześciu dywizyi, **wyruszy w całej swej sile.** Na prawem skrzydle znajdować się będzie armia angielska. Pierwszego dnia **Anglicy zajmą** Essen, a następnie Münden i Münster. Wojska **belgijskie wkroczą na cały obszar westfalski. Armia francuskie ruszy** przez Koblencyę i Moguncyę **na Frankfurt i zajmie całą przestrzeń aż do granicy czeskiej.** Marsz ten odbędzie się w przeciągu **10 dni. W ten** sposób nastąpi **bezpośrednie połączenie wojsk koalicyi z armią czeską,** a południowe Niemcy **będą** odcięte od Prus. **Równocześnie wojska polskie i czeskie** wkroczą na **Górny Śląsk.** Tak wobec utraty Zagłębia westfalskiego i Śląska czekałaby Niemców ruina w krótkim czasie. **Fakt, że Niemcy floty nie posiadają,** ułatwi ustanowienie ścisłej blokady wszystkich portów niemieckich. **W ten sposób** Niemcy będą bardzo rychło sparaliżowane.

Odjazd delegatów niemieckich.

Lugdun. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej: **Brockdorff-Rantzau** wczoraj około 10 wieczorem odjechał do Weimaru wraz z 70

członkami delegacyi, radcami i sekretarzami. W Wersalu pozostało tylko 100 członków delegacyi niemieckiej. Porucznik Bourteois towarzyszyć ma Niemcom do Kolonii.

NIEMIECKA DELEGACYA OBRZUCONA KAMIENIAMI.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Wersalu pod datą 16 czerwca: Wieczorem niemiecka delegacya pokojowa w towarzystwie wielkiej liczby rzeczoznawców odjechała osobnym pociągiem do W e i m a r u, aby tam razem z rządem niemieckim i ze zgromadzeniem narodowem niemieckiem powziąć decyzye co do odpowiedzi na odpowiedź mocarstw sprzymierzonych i zjednoczonych na kontrpropozycye niemieckie. Podczas jazdy z hotelu R e s e r v o i r do dworca kolejowego Noissy le Rois tłum ludzi obrzucił niemiecką delegacyę kamieniami. Czterech członków delegacyi odniosło lekkie obrażenia. Tłum zajmował groźną postawę przez cały wieczór, w szczególności, gdy spostrzeżono delegacyę pokojową na drodze między hotelem Reservoir a hotelem Patee.

PRASA NIEMIECKA PROTESTUJE.

Paryż. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej. Prasa niemiecka uznaje, że potrzeba będzie zdobyć się na pewne poświęcenie, aby dojść wreszcie do upragnionego pokoju. Zarazem protestuje prasa niemiecka przeciw przyznaniu Polsce ziem „niezaprzeczalnie niemieckich“, Górnego Śląska oraz Francyi Zagłębia Saary. Prasa żali się dalej, że Niemcy muszą zapłacić 100 miliardów odszkodowania i muszą obniżyć kontyngent swej armii.

Krakowski pociąg pancerny.

Lwowska „Gazeta wieczorna“ zamieszcza ciekawe i niezmiernie sympatyczne dla Krakowianina szczegóły o bohaterskiej działalności „S m o k a“ we Wschodniej Galicyi w walkach z Ukaińcami. Dziennik ten pisze:

Zaprawdę — istny to „Smok“ ten k r a k o w s k i p o c i ą g p a n c e r n y, którego obsada i przeważna część oficerów składa się z K r a k o w i a n, a w piechocie służą bez wyjątku sami krakowscy akademicy. Narobił on Ukraińcom sporo przykrości, począwszy od stycznia.

Ledwo tylko bowiem „Smok“ przybył na teren wschodnio-galicyjski, kazano mu bronić linii kolejowej P r z e m y ś l - L w ó w, o którą tak chodziło Ukraińcom. To też kilkakrotne ataki, prowadzone przez masy ukraińskie, musiano odeprzeć na rozmaitych punktach, gdyż Ukraińcy atakowali zarówno dobrze w Chorośnicy, jak Mościskach czy Medyce. Niemało tedy nałamał sobie głowy komendant pociągu pancernego porucznik Cićkiewicz, by czujnie strażować na długiej przestrzeni, osaczonej z obu stron przez Ukraińców.

Przy przełamaniu pierścienia oblężniczego pod Sądową Wisznią wziął „Smok“ udział wybitny, doprowadziwszy do skutku połączenie Przemyśla z Sądową Wisznią, która broniła się ostatkami sił. I wtedy znalazł się „Smok“ w sytuacyi iście krytycznej. Oto bowiem Ukraińcom udało się wysadzić tor przed i za pociągiem tak, że nie miał zdało się, sposobu ratunku. W tej straszliwej sytuacyi przez dwa dni i dwie noce odcięty od sił polskich i oblegany przez Ukraińców, którzy się opodal okopali w polu — przeżywał sytuacyę beznadziejną, gdyż nawet jedzenia brakło załodze. Pomimo to nie dał się wziąć i wyszedł z walki z Ukraińcami zwycięsko.

Z kolei bierze „Smok“ udział w słynnej o f e n z y w i e W i e l k a n o c n e j, działając skutecznie na linii P e r s e n k ó w k a - S i c h ó w, poczem przyjmuje udział w akcyi, mającej na celu odebranie Brzuchowic. a wreszcie jest czynny podczas akcyi naszej w kierunku Barszczowic.

Ale dopiero ekspedycya na linię stanisławowską była prawdziwie czynem brawurowym. W dniu 25-go maja wyjechał „Smok“ ze Lwowa do C h o d o r o w a, gdzie miał otrzymać dalsze rozkazy od pułkownika Beymera. Po przybyciu na miejsce dowiedziano się, iż pociąg ma grupie wojsk polskich pomagać, kiedy grupa ruszy naprzód. I tegoż dnia jeszcze dojechano do C z e r n i o w a. Tam to poinformowali komendę pociągu pancernego kolejarze-Polacy, którzy przygotowali już tymczasem ludność polską wsi okolicznych do obsadzenia linii kolejowej, że w Bukaczowcach są kolosalne składy amunicyi, pilnowane przez Ukraińców. Dowiedziano się nadto, że Ukraińcy mają tę amunicyę wysadzić w powietrze za zbliżeniem się wojsk polskich. Bez namysłu komenda „Smoka“ zdecydowała się pojechać pełną parą do Bukaczowiec, zrobić niespodziany wypad z pociągu i udaremnić Ukraińcom zniszczenie składu amunicyi. A że Ukraińcy cofając się w popłochu nie mieli czasu na zepsucie toru kolejowego, przeto udało się „Smokowi“ podjechać pod same magazyny. W pobliżu ich urządziła załoga śmiały wypad i wzięła do niewoli 15 żołnierzy, których zostawiono dla wysadzenia magazynów w powietrze. Że ruscy żołnierze tego nie uczynili, zasługa w tem i n t e l i g e n c y i p o l s k i e j z Bukaczowiec, która zapłaciła komendzie ukraińskiej 9 tysięcy koron i za tę cenę uzyskała ocalenie magazynu, bo komenda pieniądze wzięła, ale pozostawiła żołnierzy i kazała amunicyę zapalić. Jak zwykle — Ukraińcy postanowili oszukać Polaków. Zatem komendant pieniądze wziął, ale żołnierzom pozostawionym rozkazał magazyn wysadzić. Tymczasem żołnierze ci ukraińscy na widok czterech ludzi z pociągu pancernego poddali się, poczem żołnierz polski obsadził magazyny, w których znajdowało się około 100 wagonów amunicyi do nowoczesnych armat.

Ponieważ piechota nasza ciągle jeszcze nie nadchodziła, a dowiedziano się, że w H a l i c z u znajdują się wielkie urządzenia telefoniczne i telegraficzne, przeto ruszono na „Smoku“ następnego dnia w stronę Halicza. Przedewszystkiem zajęto B u r s z t y n, poczem podjechano pod sam H a l i c z, gdzie Ukraińcy mieli ustawione armaty na rampie kolejowej, skąd zaczęli gęsto ostrzeliwać nasz pociąg pancerny. Mimo gęstego ognia ukraińskiego czternastu naszych żołnierzy z podpor. B i l i a n e m wypadło ze „Smoka“, zabrało armatę i obsadziło dworzec kolejowy, tak szybko, że pociągi z aparatami telegraficznymi zostały uchronione od zniszczenia. Widząc odwrót wojsk ukraińskich, ludność ruska miejscowa rzuciła się na magazyny kolejowe i zaczęła je rabować. Tych to rabusiów załoga „Smoka“ wkrótce odpędziła strzałami i uratowała znajdujące się w magazynach zapasy. Podczas całej tej akcyi został ranny jednoroczny ochotnik L a s k o w s k i. W akcyi zaś brali bardzo czynny udział: por. S p a c z y ń s k i, oraz ppor.: W i ś n i e w s k i, D a w i d o w s k i, R a m z a, wreszcie lekarz pociągu ppor. K a r c z y ń s k i.

Do chwili nadciągnięcia naszej piechoty, co nastąpiło w dniu 29 maja, „Smok“ utrzymywał całą przestrzeń kolejową. Jedynie mostu pod Jezupolem oraz mostu na gościńcu, prowadzącym do Halicza, nie udało się już uratować, gdyż je Ukraińcy poprzednio wysadzili w powietrze. Jak zaś dzielnie zachowywał się „Smok“, tego dowodem, że nie wycofał się z akcyi mimo to, iż strzałami artyleryi ukraińskiej została jedna lora pociągu rozbita, a ponadto dostał on t. zw. dwa „Volltreffery“.

KRONIKA.

Z miasta.

GEN. DELEGAT DR GAŁECKI dziś, we środę, udaje się w towarzystwie radcy Noela i komisarza Trześniowskiego do Lwowa.

NOWY PROFESOR UNIWERSYTECKI. Naczelnik państwa zamianował profesora kraj. wyż. szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie Stanisława S o k o ł o w s k i e g o profesorem zwyczajnym leśnictwa w uniwersytecie krakowskim.

UDZIAŁ WOJSKA W UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA. W tegorocznej procesyi Bożego Ciała weźmie udział, oprócz garnizonu krakowskiego, wojsko Hallera. Na rynku, na połaci między ul. Grodzką a św. Anny, ustawi się baterya dział, konnica i piechota. Po nabożeństwie w katedrze na Wawelu generalicya uda się przed odwach, gdzie będzie oczekiwać przybycia procesyi. Kompania honorowa, oddająca salwy, ustawi się koło kościółka św. Wojciecha. Błogosławieństwo wojska nastąpi przed odwachem. Po ukończeniu procesyi nastąpi defilada wojsk przed generalicyą, przyczem generalicya ustawi się obok kamienia pamiątkowego Kościuszki. Podczas nabożeństwa danych będzie dwanaście strzałów armatnich.

PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE. Wskutek telegraficznego reskryptu ministra sztuki i kultury będą w dzień Bożego Ciała dozwolone.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz 3 wznowiony z takim sukcesem świetny utwór T. Rittnera „Głupi Jakób“, który powtórzony być może w tym tygodniu tylko jeden raz, t. j. w piątek. W sobotę wraca na afisz efektowna sztuka S. Krzywoszewskiego „Pani Chorążyna“. W niedzielę wieczór „Rzeczywistość“. Autor sztuki obecny będzie na tem 13 z rzędu przedstawieniu swej sztuki, granej z rzetelnym sukcesem.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś po dłuższej przerwie wchodzi na repertuar śliczna operetka „Róża Stambułu“, która swojego czasu w pełni powodzenia zeszła z afisza. Partyę tytułową śpiewa p. Brzozowska. Z powodu nadzwyczajnego powodzenia „Córki pani Angot“, te dwie operetki grane będą naprzemian aż do końca czerwca, poczem dnia 1 lipca zespół operetkowy rozpoczyna urlop, a powraca z urlopu dramat.

POWOŁANIE DYR. ZBOROWSKIEGO DO POZNANIA. Dyrektor kolei Zborowski został przeznaczony na delegata ministerstwa kolei żelaznych przy komisaryacie Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i obejmuje tam urzędowanie w najbliższych dniach. Na czas nieobecności dyr. Zborowskiego w Krakowie powierzono kierownictwo dyrekcyi w Krakowie inż. p. Prachtek- Morawiańskiemu, dyrektorowi kolei ze Stanisławowa.

GENERAŁ HALLER NA BIELANACH. W niedzielę ubiegłą w dzień św. Trójcy, około godz. 9 przed południem przyjechał do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach generał Haller w towarzystwie czterech oficerów i kilku żołnierzy. Przy bramie klasztornej oczekiwało na przybycie dostojnego gościa duchowieństwo klasztorne, ludność bielańska, oraz dziatwa szkolna z nauczycielką, którzy powitali generała okrzykiem: „niech żyje!!“ Po powitaniu generała przez przeora klasztoru wręczyła jedna z uczenic bukiet, poczem dziatwa szkolna odśpiewała: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po wysłuchaniu Mszy św., odprawionej przez przeora OO. Kamedułów w asystencyi duchowieństwa klasztornego, przed wielkim ołtarzem, wspaniale w kwiaty przyozdobionym, podjęli zakonnicy dostojnego gościa wraz ze świtą skromnem śniadaniem. Gen. Hallera odjeżdżającego żegnała ludność bielańska okrzykami, a generał Haller wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska!“

ECHA ROZRUCHÓW. Policya prowadzi w dalszym ciągu rewizye w sprawie ostatnich rozruchów, konfiskuje skradzione przedmioty i aresztuje winnych. Na podstawie zeznań świadków stwierdzono też strzelanine z okien do tłumów na Kazimierzu.

ZBIÓRKA NA KOLONIE WAKACYJNĄ W POREMBIE WIELKIEJ. Tow. kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza urządza w dn. 19 b. m., t. j. we czwartek, publiczną zbiórkę dla zasilenia funduszami swej kolonii w Porembie Wielkiej. Panie będą kwestować przy stolikach w 23 punktach miasta; wieczorem zaś w kinach i w pierwszorzędnych lokalach restauracyjnych. Pomagać będą w kweście uczniowie gimn., zaopatrzeni w legitymacye swoich zakładów. Rankiem przeciągnie ulicami orkiestra uczniów gimn. realnego (IV), poprzedzona odpowiednimi transparentami z przypomnieniem odbywającej się zbiórki. Ze względu, iż na nadchodzące wakacyjne wywczasy Tow. wysłać zamierza do Poremby 100 uczniów najwięcej potrzebujących odpoczynku i kilkudziesięciu bohaterskich uczniów szkół m. Lwowa, jest uzasadniona nadzieja, że szerokie warstwy publiczności nie poskąpią datków na szlachetny cel.

Z MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEGO. Zbiory Muzeum zostają z dniem 1 lipca na razie jednak tylko w niedziele i święta od godz. 10—12 otwarte dla publiczności. Dyrekcya czyni to na żądanie publiczności i ze względu, że zbiory te zostały już przygotowane do inwentaryzacyi i umieszczone w tymczasowych gablotach, tak, że zwiedzanie ich jest możliwe. Dyrekcya zaznacza, że dopiero po przeprowadzonej inwentaryzacyi, która obecnie jest w toku, rzeczy niezupełnie dobre zostaną wyłączone i zbiory ostatecznie ustawione. Wstęp 50 hal.; dla wycieczek szkolnych po zgłoszeniu się w dyrekcyi wstęp wolny.

OFICEROWIE ARMII PETLURY W KRAKOWIE. W jednym z pierwszorzędnych hoteli krakowskich podczas rewizyi zwróciło uwagę policyi dwóch oficerów. Policya podejrzanych panów zabrała na inspekcyę i tu się okazało, że są to dwaj oficerowie armii Petlury: kap. Teodor Gudlwa i rotm. ułanów Iwan Gercenow. W walizkach przybyłych znaleziono mundury rosyjskie i kilka tysięcy kor. i karbowańców. Jak zeznają w śledztwie, w chwili owładnięcia Tarnopola przez Polaków skryli się w piwnicy, następnie zaś umknęli i znaleźli się tutaj z zamiarem dalszej podróży do Szwecyi. Odstawiono ich do sądu wojskowego.

WYWÓZ DO WIEDNIA. Na tut. dworcu kolejowym podczas odjazdu pociągu z powracającymi do Austryi Niemcami, przeprowadziła onegdaj Straż obywatelska razem z urzędem kontrolnym rewizyę, która dała nadspodziewane wyniki. Skonfiskowano 800 kl. żywności, którą Niemcy chcieli ze sobą wywieźć do Wiednia. Skonfiskowano przeważnie masło, smalec, oraz szynki, kiełbasy i inne wiktuały, poukrywane pod ławkami, oraz w wozach towarowych.

Z KONGREGACYI KUPIECKIEJ. W niedzielę 15 b. m. odbyło się w Izbie kupieckiej doroczne ogólne zgromadzenie członków Kongregacyi kupieckiej m. Krakowa pod przewodnictwem podstarszego Dra Niecia. Na wstępie przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom, poczem powitał nowych członków i przybyłych na posiedzenie reprezentantów kupiectwa wiejskich miast galicyjskich.

Obszerne debaty przeprowadziło ogólne zgromadzenie nad opracowanym przez Dr Niecia projektem statutu dla spółki pod firmą „Syndykat handlowy kupców polskich w Krakowie“, którego potrzebę istnienia uznała Rada jeszcze w roku 1918. Celem tego Syndykatu będzie zakupno i rozdział towarów, sprowadzanych z zagranicy. Statut uchwalono. Do spółki przystąpili wszyscy obecni z licznymi udziałami. W dalszym ciągu zgromadzenie powzięło po dłuższej dyskusyi następujące uchwały z wezwaniem do kupców, by się natychmiast do nich zastosowali: 1. aby kupcy żadnego towaru, służącego do codziennego zapotrzebowania, nie kupowali od paskarzy i przygodnych handlarzy, jeno wyłącznie od osób uprawnionych do prowadzenie legalnego handlu; 2. aby kupcy powyższe towary zakupywali jedynie i wyłącznie za fakturą; 3. aby do cen własnego kosztu towaru doliczali przy artykułach żywnościowych w hurtownym handlu najwyżej 3 proc., w detalicznym handlu najwyżej 10 proc., zaś przy innych artykułach codziennego zapotrzebowania w hurtownym handlu najwyżej 5 proc., w detalicznym handlu najwyżej 15 proc. W tych procentach mieszczą się wydatki na ogólną reżyę handlową, jak: lokal, personal, podatki i ewentualny zarobek kupca; 4. każdy kupiec, poddający się powyższym postanowieniom, tudzież rygorowi kontroli ze strony Rady kongregacyjnej, otrzyma od tejże odpowiednią legitymacyę Urzędu zwalczania lichwy, którą będzie mógł wystawić w swoim sklepie na widok publiczny“. Następnie zgromadzenie wezwało Radę, aby jak najspieszniej przeprowadziła połączenie Kongregacyi ze Stow. kupców i młodzieży handl. na podstawie rozszerzonego statutu.

Ogólne zgromadzenie wybrało starszym Dra Wł. Niecia, podstarszym Leona Schillera, podskarbim Józ. Bielickiego, radcami: inż. Aleks. Adelmanna, M. Dutkiewicza, J. Kwiatkowskiego, Kaz. Lankosza, J. Massara, Dra Leopolda Macharskiego, St. Porębskiego, Józ. Rudnickiego, Z. Skalskiego i Zyg. Ślimakowskiego; zastępcami członków Rady: Kar. Jarosza, Wojc. Olszowskiego, Stef. Porębskiego, Ad. Szarskiego, W. Truszkowskiego i Bol. Wierzejskiego. W końcu jednomyślnie zamianowano Dra Henryka Szarskiego honorowym członkiem Krak. Kongregacyi kupieckiej.

BANDYCI NAPADAJĄ. Piszą nam z miasta: W niedzielę o godz. 11 wieczór p. M. C., urzędnik Banku przemysłowego, przechodząc ulicą Piotra Michałowskiego, pod domem Nr. 5 został napadnięty przez dwóch mężczyzn w towarzystwie kobiety. Jeden z bandytów tak silnie uderzył p. M. C. w okolicę lewego oka, że p. C. b e z p r z y t o m n y u p a d ł n a z i e m i ę. Drugi bandyta po oprzytomnieniu wziął pod ramię p. C. i zażądał ognia do papierosa, lecz spostrzegłszy przechodniów, umknął. Naturalnie, że na całej przestrzeni pomiędzy ul. Karmelicką, Dolnych Młynów, Garncarską aż do rogu Smoleńskiej n i e s p o t k a ł p. C. s t r a ż y b e z p i e c z e ń s t w a.

Do doniesienia powyższego zauważyć należy, że stosunki bezpieczeństwa w naszem mieście stale się pogarszają. Napady opryszków zdarzają się coraz częściej. Stan ten dłużej trwać nie może. Obywatele mają prawo do opieki ze strony odnośnych władz. Żądamy, aby dyrekcya policyi niezwłocznie zarządziła ustawienie posterunków policyjnych na ulicach dotychczas ich pozbawionych. Bandyci, ośmieleni bezkarnością, nietylko włamują się, kradną, ale i napadają spokojnych przechodniów. Bezkarność święci orgie w Krakowie, mimo ostrych obwieszczeń władz wojskowych i cywilnych na rogach ulic — i mimo ogłoszenia sądów doraźnych!

PASKARZE TYTONIOWI. Onegdaj aresztowała policya w kawiarni Teatralnej 2 paskarzy tytoniowych: Maurycego Kernera i Adolfa Rumera, którzy sprzedawali „eginskie“ po 180 koron za 100 sztuk. Aresztowani tłómaczą się, że kupili papierosy na plantach.

PASEK JEDWABIEM. Proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że właścicielami firmy Res nie są żydzi i że jedwab znajduje się w rękach włoskich, mianowicie złożony jest przez komendanta misyi u członka misyi włoskiej p. Giulianiego.

ZA LICHWĘ TOWAROWĄ aresztowano Karola Niedziałka, właśc. restauracyi mieszczańskiej przy ul. Floryańskiej. W restauracyi tej sprzedawano zakąski i napoje po paskarskich cenach.

ZA PASKARSKI HANDEL MYDŁEM aresztowano Jakóba Rufa z Zatora, w którego posiadaniu znaleziono resztę niesprzedanego mydła w ilości kilkunastu kilogramów.

AMATOROWIE SŁODYCZY. Onegdaj ekspozytura policyi przeprowadziła w baraku stacyi zbornej dla chorych żołnierzy rewizye i skonfiskowała w jednym z pokoi 24 pudeł z cukierkami warszawskimi, oraz kilkanaście worków, pochodzących ze skradzionej amerykańskiej i poznańskiej mąki. W związku z tą sprawą aresztowano dwóch żołnierzy: Woj. Kmiecika i St. Szczurka. Stwierdzono, że oni byli sprawcami tych kradzieży, naturalnie w spółce z innymi cywilnymi, jak zeznają. Szkoda, jaką ponoszą fabryki cukierków wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj rano na tandecie zrabowano kram ze starzyzną Jakóba Mellera, wyrządzając szkodę na około 2000 kor. Rabunku tego dokonali nieznani bandyci, między którymi miał się rzekomo znajdować osławiony Glasman. — W tramwaju ukradziono gospodarzowi z Milówki, Janowi Bojdo, 5900 kor. Sprawców nie schwytano.

Z Polski i ze świata.

OTWARCIE SZKOŁY SZTABU GENERALNEGO. Wczoraj odbyło się w Warszawie otwarcie szkoły sztabu generalnego. O godz. 10 rano zwarte kadry przyszłych sztabowców z dowódcą szkoły sztabu gen. Puchalskim na czele, oraz jego adjutantem kap. Franciszkiem ks. Radziwiłłem, oczekiwały na generalicyę, zaproszonych gości i Koło profesorskie. Wkrótce przybyli minister wojny Leśniewski, generalicya polska, gen. Spire w otoczeniu oficerów francuskich, gen. Jasyna, szef departamentu naukowo-szkolnego, znany historyk wojskowości pułkownik Kukiel, przedstawiciel Naczelnego Wodza adjutant major Kasprzycki.

Po wysłuchaniu Mszy św. w kaplicy szkoły podchorążych, odprawionej przez regensa konsystorza polowego ks. Jachimowskiego, który zakończył modły przemową do obecnych, zebrani udali się do sali wykładowej szkoły sztabu generalnego przy Alei Szucha. Poświęcenia auli dokonał biskup polowy ks. Gall, serdecznemi, pięknemi słowami pasterskiemi błogosławiąc nową uczelnię i podnosząc jej doniosłe znaczenie. Imieniem władz wojskowych zabrał głos wiceminister generał Sosnkowski. Z kolei imieniem sztabu generała Hallera przemawiał do obecnych, podkreślając ich zadania w pracy, pułkownik Malczewski. Zakończył przemówienia generał Spire w imieniu nieobecnego generała Henrysa, który przez jego usta wyraził duże zainteresowanie szkołą i obiecał ją często odwiedzać. Złożywszy pozdrowienie obecnym przedstawicielom wojskowości, oświadczył generał Spire, że między położeniem wojska polskiego a armią francuską po roku 1871 zachodzi wielkie podobieństwo. Francya miała wówczas armię rozbitą, wojsko polskie zmartwychwstaje do nowego życia po stuletnim niebycie. Marszałek Moltke, mówiąc z oficerami sztabu pruskiego, wyraził się, że wróg może wystawić i wystawi w swoim czasie przeciw Niemcom silne i znakomicie zaopatrzone armie, ale będzie mu brak sztabu generalnego równorzędnego niemieckiemu. Na szczęście niemiecki marszałek pomylił się. Francya już wówczas przystąpiła do reorganizacyi swego sztabu generalnego, do związania go organicznie ze swojem wojskiem. Polska jest dziś w tem położeniu. Wróg czycha zewsząd, aby wzniecić pożar wojny. Dlatego misya wojskowa francuska jest szczęśliwa, iż może udzielić pomocy odwiecznej wiernej sojuszniczce Francyi, przy utworzeniu nowych zastępów oficerów sztabu generalnego i dumna jest z tego zaufania. Przedstawiając obecnych profesorów: pułkownika Faury, Jordana i Jaillarda, generał Spire złożył serdeczne życzenia nowo powstającej uczelni.

Odbyło się następnie wspólne śniadanie, w czasie którego przemówił serdecznie do zebranych po polsku i po francusku dowódca szkoły sztabowej generał Puchalski. Wczoraj zaczęły się już odbywać wykłady od godz. 8 rano.

NABOŻEŃSTWO ZA POLEGŁYCH BAJOŃCZYKÓW. W świątyni na Placu Saskim w Warszawie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych Bajończyków. Na nabożeństwie obecny był minister pełnomocny Francyi Pralon wraz z adjutantem gen. Michaelisem, gen. Jacyną, oraz wielu oficerów wojska polskiego. Belweder reprezentował major Wieniawa-Długoszowski.

DAR DLA POLSKI OD ANG. TOW. CZERW. KRZYŻA. W Warszawie otrzymano 1000 skrzyń materyału dla Czerwonego Krzyża. Jest to część daru, wartości 100.000 funtów szter., ofiarowanego Polsce przez Angielski Czerwony Krzyż. Skrzynie zawierają bardzo ważne artykuły potrzeb szpitalnych. Rozdział powyższych darów między szpitale odbędzie się przez komitet w Warszawie, w skład którego wchodzą, prócz angielskich, przedstawiciele: Med. Dep. Urzędu wojsk., Polskiego Czerw. Krzyża i ministerstwa zdrowia.

LWOWSKIE „DZIECI NA WIEŚ“. Donoszą nam: Dnia 12 b. m. zawiązał się w Chrzanowie powiat. Komitet „Dzieci na wieś“. Do zarządu weszli: ks. prob. J. Kamieński, pp. Dietrich i Klubówna. Na członków powołano wybitne osobistości z duchowieństwa, nauczycielstwa, ziemiaństwa, urzędników polit., przemysłu i włościaństwa. Założono na razie 2 kolonie w uroczych miejscowościach, jakiemi są Regulice (szkoła) i Alwernia (klasztor). Ks. Kamieński i nacz. sądu Dr Wierzbicki, postanowili objechać i zaprosić od czynnego współudziału dwory, plebanie, fabryki, kopalnie i t. p.

BELGIJSKIE TOWARZYSTWO DOROŻEK SAMOCHODOWYCH w Wiedniu zwróciło się do zarządu komunalnego w Warszawie z propozycyą udzielenia koncesyi wyłącznej w obrębie miasta Warszawy. Wówczas przedsiębiorstwo zwinęło swe zakłady w Wiedniu i przeniosło się na stałe do Warszawy. Towarzystwo belgijskie zobowiązuje się zatrudniać na stałe monterów Polaków. Na razie Towarzystwo puściłoby w ruch 450 samochodów. Samochody opatrzone są taksametrem, którego wysokość oznaczy koncesya.

WŁAMANIE DO KASY ZALICZKOWEJ. W ub. tygodniu włamali się jacyś bandyci do kasy Tow. zaliczkowego w Dobromilu i skradli 20.680 koron. Żandarmerya w Dobromilu zawiadomiła o tem policye krakowską gdyż bandyci — jak stwierdzają fakta — mieli pochodzić z Krakowa.

KRADZIEŻ 111.000 MAREK W BĘDZINIE. Do policyi w Krakowie nadeszło zawiadomienie, że do biur komendy gospodarczej O. D. żandarmeryi w Będzinie włamali się przez okno bandyci i skradli 111.000 marek, poczem zbiegli.

Zawiadomienia i komunikaty.

KU CZCI GEN. HALLERA. Komitet obywatelski uroczystego obchodu ku czci gen. Hallera i jego armii zaprasza na posiedzenie we środę 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika (Collegium Novum).

PIĘĆ WIECZORÓW UCZNIÓW KONSERWATORYUM Towarzystwa muzycznego odbędzie się w sali Saskiej w piątek d. 20, w sobotę d. 21, w poniedziałek d. 23, we wtorek d. 24 i w środę d. 25 czerwca b. r. Początek o godz. wpół do 7 wieczór. Bilety do nabycia w księgarni Fr. Eberta, ul. Sławkowska (hotel Saski).

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PODHALAN odbędzie się w pierwszej połowie sierpnia b. r. w Nowym Targu. Zorganizowane już na podstawie statutu Ogniska lokalne zechcą zażądać od prof. J. Zachemskiego (Kraków, Kanonicza 15, II p.) odpowiedniej ilości legitymacyi, bez których uczestnicy zjazdu nie mogliby korzystać z praw członków zjazdu.

W ZWIĄZKU POWSZ. ART. POLS., Szpitalna 21, zostanie otwarta nowa wystawa we czwartek, t. j. 19 b. m.; współudział wzięli artyści: A. Gramatyka, J. Grosse, Knausówna, Korpal, T. Czarnowska, Małachowski, J. Seredyński, Pichor, Rogowska, Skrochowska, Steintalberówna, Szwarc, Stachiewicz, Fr. Turek, St. Bukowski, W. Wodzinowski, L. Stasiak, J. Rykała, St. Bukowski.

DO CZWARTKU 19 b. m. można oglądać w kinie „Opieka“ dwie gwiazdy filmowe: Henny Porten w znakomitej trzech-aktowej komedyi „Hrabianka pokojówką“ i Viggo Larsena w detektywicznym dramacie „W szponach szaleńca“.

W GIMNAZYUM IV REALNEM odbędą się: 1) egzamina roczne prywatystów d. 25 b. m. (we środę); 2) egzamina wstępne (za osobnem pozwoleniem Rady szkol.) d. 26 b. m., a mianowicie piśmienne przedpoł. od godz. 8—1, a ustne popoł. od godz. 3—6. Najpóźniej d. 24 przedpoł. należy złożyć taksy (za półr. K 48, za roku cały K 86) i ew. opłatę szkolną K 40 za półrocze; 3) egzamin wstępny do kl. I odbędzie się d. 30 b. m. o godz. 8 rano. Wpisy do tego egzaminu odbędą się dnia 27 b. m. od godz. 4—6 popoł., przyczem należy złożyć: a) metrykę, b) świadectwo szkolne z ukończenia kl. IV posp., c) świadectwo szczepienia ospy (rewakcynacyi), d) taksę K 10, a jeżeli niema świad. szkol., K 15. Ani wcześniej, ani później wpisy i egzamina się nie odbędą. Obecność uczniów przy wpisie niepotrzebna.

KOMISYA EGZAMINACYJNA DLA EGZ. Z MUZYKI. Delegacya ministerstwa sztuki i kultury donosi, że komisya egz. dla egzaminów państwowych z muzyki w Krakowie została zamianowana w osobach pp. prof.: Kl. Czop-Umlaufowej, W. Besa, K. Garbusińskiego, St. Giebułtowskiego, W. Hendrichówny, K. Krzyształowicza, A. Ludwiga, Dr J. Reissa, Bol. Wallek-Walewskiego.

MIANOWANIE WOŹNYCH PAŃSTWOWYCH. Gen. delegat Dr Gałecki wyjednał w ministerstwie skarbu zezwolenie, aby wszyscy prowizoryczni woźni przy władzach państwowych w Galicyi, o ile służą bez przerwy nienagannie 5 lat — zostali zamianowani stałymi woźnymi. Służba wojskowa nie jest uważana jako przerwa.

PODZIĘKOWANIE. Uroczysty wieczór na cześć gen. Hallera, urządzony 7 b. m. w Kasynie wojskowem, przyniósł czystego dochodu 5.051 kor. 75 hal., którą to kwotę przekazano Sekcyi szpitalnej Koła Ligi kobiet, dla celów pomocy chorym i rannym żołnierzom w szpitalach krakowskich. Zarazem składa komitet serdeczne podziękowanie pp. Artystom, którzy swoim współudziałem w części koncertowej przyczynili się do uświetnienia wieczoru.

PODZIĘKOWANIE. Zarząd „Rodziny Sierocej“ składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Paniom za łaskawą pomoc w urządzeniu festynu na rzecz tegoż Stowarzyszenia. Dochód z festynu wynosił 21.000 koron.

TARYFA CEN JAZDY W OBRĘBIE WIELKIEGO KRAKOWA. Dla dorożek jednokonnych za każdy kwadrans jazdy w dzień 4 K, w nocy 5 K. Cena powyższa obowiązuje również za jazdy do dworców kolejowych, na cmentarz, na bale, koncerty, do teatrów i t. p. Za czekanie płaci się taksamo, jak za jazdę, t. j. za każdy kwadrans w dzień 4 K, w nocy 5 K. Za jazdy z dworców kolejowych, teatrów, balów koncertów i t. p. należy się dorożkarzowi w dzień 5 K, w nocy 8 K. Za jazdę do Kopca Kościuszki należy się tam 15 K, tam i z powrotem z półgodzinnem czekaniem 20 K. Za noc uważa się w porze od 1 maja do 30 września czas od godz. 10 wieczór do 6 rano, zaś od 1 października do 30 kwietnia czas od godziny 10 wieczór do 7 rano. Za jazdę z któregokolwiek miejsca w obrębie Krakowa do: Woli Justowskiej tam 15 K, tam i z powrotem z półgodzinnem czekaniem 20 K. Do zakładu wodociągowego w Bielanach i do Borku Fałęckiego tam 20 K, tam i z powrotem z półgodzinnem czekaniem 30 K.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Ś r o d a: „Głupi Jakób“ T. Rittnera.
C z w a r t e k: T e a t r z a m k n i ę t y.
P i ą t e k: „Głupi Jakób“ T. Rittnera.
S o b o t a: „Pani Chorążyna“ S. Krzywoszewskiego.
N i e d z i e l a: Popoł. „Krąg interesów“ Bena-

…nta; wieczorem „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Środa: „Róża Stambułu". Występ gośc. J. Brzozowskiej.
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „Córka pani Angot".
Sobota: „Róża Stambułu". Występ gośc. J. Brzozowskiej.
Niedziela: Po poł. „Domek trzech dziewcząt"; wieczorem „Córka pani Angot".

Obrady Sejmu polskiego.

ZAKOŃCZENIE DYSKUSYI NAD REFORMĄ ROLNĄ.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wnieśli interpelacye: p. Witos w sprawie złączenia agend władz samorządnych i państwowych w Galicyi, p. Smulikowski w sprawie nieodpowiedniego załatwienia sprawy wysyłki dzieci lwowskich na kolonie wakacyjne.

Przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o spisie oficerów.

W dalszym ciągu dyskusyi rolnej p. Kolischer wywodzi, że Polska okupując swoją samodzielność bardzo ciężkiemi ofiarami, musi starać się o niezawisłość rzeczywistą. Drogą do tego jest samowystarczalność, to jest produkcya w państwie wszystkiego, co jest niezbędne dla jego życia, a ten ideał dla Polski obecnie jest niemożliwy do przeprowadzenia. Dążyć więc należy, aby kraj wyżywić się mógł bez obcej pomocy. Niestety nigdzie na świecie ludność pracująca nie płaci tak drogo za chleb powszedni, jak u nas. Metody tak radykalne, jakie proponuje p. Stapiński, sytuacyi nie zmienią. Jeżeli chcemy prowadzić politykę ekonomiczną w kierunku zaspokojenia potrzeb gospodarczych kraju i państwa, jeżeli nie chcemy być służalcem zawisłym ciągle od Ameryki, jeżeli chcemy Polskę uprzemysłowić i uniezależnić, to musimy pamiętać, że czy to dotyczy obszarników, czy też chłopów, gospodarstwo ekspanzywne byłoby zabójstwem całego państwa i społeczeństwa i że tylko wielka własność ma racyę bytu, która się zastosuje do tych warunków, która będzie dobrze gospodarowała i będzie miała zrozumienie, że prócz praw posiadania są także obowiązki. Nie wolno dopuścić do spadku produkcyi. Mowca ostrzega przed zespoleniem sprawy rolnej ze sprawą lasów. Żąda przeprowadzenia przebudowy kontroli gospodarki leśnej i zwraca się przeciwko dążeniu ministerstwa skarbu, które chce skasować monopol tytoniowy. Wyraża przekonanie. że tytoń, wódka i nafta mogłyby dać skarbowi polskiemu rocznie 1000 milionów złotych. Mowca kończy oświadczeniem, że do reformy rolnej przystąpić należy z całym spokojem i że nie wolno marnotrawić dóbr przyszłych generacyi.

P. Wójcik jest zdania, że ziemia powinna należeć do tych, którzy ją uprawiają. Mowca zarzuca prawicy mieszczańską oryentacyę. Dwory powinny być wywłaszczone i oddane chłopom bezpłatnie, a jeżeli już należy zapłacić, to pieniądze powinny wpłynąć do skarbu państwa, niech skarb pobuduje włościanom budynki mieszkalne. Mowca wzywa zakonników i duchowieństwo, by postąpiło po chrześcijańsku i wyzbyło się dóbr ziemskich na rzecz włościan.

ŻYDZI ZA WYWŁASZCZENIEM.

P. Grünbaum oświadcza w imieniu klubu narodowo-żydowskiego, że sprawa rolna nie dotyczy bezpośrednio żydów, lecz od sposobu jej rozwiązania zależny jest spokojny rozwój państwa. Jesteśmy za reformą rolną na podstawie przymusowego wywłaszczenia z odszkodowaniem za maximum posiadania i za wycofaniem ziemi z obiegu handlowego.

P. Hirszhorn odczytuje oświadczenie żydowskiego stronnictwa ludowego, które odpowiada się za wywłaszczeniem w najszerszym zakresie, ewentualnie nawet bez odszkodowania.

P. Szymborski wyraża przekonanie, że Polska tak daleko sięga, jak daleko chłop polski własnoręcznie pług w ziemię zapuszcza.

Marszałek oświadcza, że liczba zapisanych mowców przekracza 15 i zapytuje, czy posłowie wybiorą posłów generalnych.

Pos. Ks. Okoń wnosi dalszą dyskusyę. Wniosek ks. Okonia odrzucono. Marszałek sam wyznaczył mowców generalnych p. Smołę i Radziszewskiego. W miejsce tego ostatniego przemawiać będzie pos. Kowalewski.

WYWODY MOWCÓW GENERALNYCH.

Mowca generalny „za" pos. Smoła oświadcza, że wszystkie względy przemawiają za reformą rolną najdalej idącą. Przeciw reformie rolnej nie usłyszano poważnych argumentów. Najdalej idącym jest argument, jakoby reforma rolna miała sprowadzić upadek kultury rolnej. Niesłuszny jest też zarzut, jakoby reforma rolna miała dotknąć miasta i robotników. Ponieważ jest chwila przełomowa i idzie o ważne sprawy, więc jednomyślność głosowania byłaby wspaniałym czynem. Lecz jeżeli kto ma uczynić jakie ustępstwo, to chyba jedynie prawica.

Mowca generalny „przeciw" Kowalewski oświadcza, że wszyscy dążą do reformy tylko w sposób odmienny. Imieniem swoich przyjaciół politycznych, powiada mowca: Gdybyśmy dążyli do upaństwowienia ziemi, to byłby to krok, któryby zaprzepaścił Ojczyznę. Chcemy parcelacyi, ale nie dopuścimy do upaństwowienia ziemi. Nie sama ziemia prowadzi do szczęścia, potrzeba uruchomić przemysł, fabryki, i rzemiosła po miastach. Nie na podstawie zemsty powinniśmy przeprowadzić tę reformę, nie z pianą na ustach, lecz z całą sumiennością i sprawiedliwością.

Na tem rozprawa ogólna nad reformą rolną została zamknięta.

BURZLIWA DYSKUSYA O MILICYI LUD.

Sejm przystąpił do rozpatrywania wniosku nagłego posła Skupa w sprawie zaprzestania wysyłania na front oddziałów milicyi ludowej. W uzasadnieniu wniosku powiedziane jest, że milicya szerzy agitacyę wrogą państwu i wojsku polskiemu i odmawia spełniania rozkazów.

Wnioskodawca Skup oświadcza, że minister spraw wojskowych postąpił niewłaściwie, skierowując oddziały milicyi ludowej na front.

Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski: Znów zjawia się w Sejmie roznamiętnienie z powodu sprawy, która nie jest dotąd zbadaną dostatecznie, aby mogła być przedmiotem debaty w Sejmie. Sprawa znana mi jest już od wtorku zeszłego tygodnia. Zwróciłem się do dowództwa o śledztwo i wyników jego oczekuję. Dopóki ono nie zostanie zakończone, ja nie stawiam wniosku i obowiązkiem Sejmu jest powstrzymać się od wniosków.

Pos. Daszyński w sprawie formalnej: Z chwilą, kiedy minister spraw wewnętrznych oświadczył, że śledztwo się toczy, uważam, że żaden parlament nie może postponować swojej własnej władzy i oświadczam. że postawienie tego wniosku na porządku dziennym uważam za świadomą taktykę niszczenia całego frontu wschodniego.

Pos. Załuska usiłuje kilkakrotnie przemawiać, lecz z powodu ogłuszającej wrzawy i bicia w pulpity nie może przyjść do głosu.

Gdy pos. Załuska uzasadniał swój wniosek formalny, powstała nieopisana wrzawa, Posłowie z lewicy biją o pulty i nie pozwalają mu przyjść do głosu. Wśród ogólnej wrzawy marszałek wezwał do porządku posłów Smołę i Walerona i zagroził wykluczeniem. Po chwili, gdy pos. Smoła, mimo wezwania do porządku, bił o pult i hałasował, marszałek wykluczył go z dzisiejszego posiedzenia.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa i aprowizacyjna odbyły wczoraj wspólne posiedzenie w przedmiocie wniosku posła Diamanda o zniżenie cen soli. Sprawę powierzono podkomitetowi w skład którego weszli ze strony komisyi skarbowo-budżetowej pos. Diamand, Godek, Średniawski, zaś ze strony komisyi aprowizacyjnej posłowie: Misiołek, Puławski.

Komisya komunikacyjna rozpatrywała sprawę odpowiedzialności kolei za przewóz i całość towarów. Z uwagi, że nieodpowiedzialność finansowa zarządu kolejowego za zaginione przesyłki przynosi szkody handlowi i przemysłowi i obala zaufanie do zarządu kolejowego i oddziaływa niemoralnie na ogół personalu kolejowego, uchwalono wezwać ministerstwo komunikacyi do najszybszego wydania zarządzeń technicznych dla zabezpieczenia towarów podczas transportu i do wydania odpowiednich przepisów, określających odpowiedzialność zarządu kolejowego za towary zaginione. Komisya rozpatrywała ponadto sposób prowadzenia robót przez przedsiębiorstwa budowlane w obrębie dyrekcyi warszawskiej.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 17 czerwca.

Front galicyjsko-wołyński: Wojska nasze w Galicyi wschodniej trzymają silnie świeżo zajęte pozycye i odpierają wszystkie ataki ukraińskie. Na odcinku Brzeżany niespodziewany napad na 9 pułk piechoty legionów odparty został naszym kontratakiem, który rozproszył nieprzyjaciela, biorąc przytem jeńców, karabin maszynowy oraz zadając ciężkie straty w zabitych i rannych. Na Wołyniu walki w rejonie Rafałówki.

Front poleski: Bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Poza działalnością straży wywiadowczych spokój.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Udaremnione ataki nad Złotą Lipą

Lwów. P. A. T. „Gazeta Lwowska" przynosi dłuższe sprawozdanie o sytuacyi na froncie wschodnio-galicyjskim. Wynika z niego, że Ukraińcy ściągnąwszy znaczniejsze siły, oraz wzmocniwszy się bolszewikami, zaatakowali nasze pozycye na całym froncie. zmuszając swych żołnierzy siłą do ataku. Niepewna sytuacya nie trwała długo. W piątek, w najkrytyczniejszej chwili, podczas uderzeń Ukraińców nad Złotą Lipą, na zagrożone miejsce pospieszył gen. Iwaszkiewicz. Ataki Ukraińców załamały się w ogniu naszej artyleryi i kulomiotów, a w walce pierś o pierś rozstrzygnęły się losy bitwy. Masowe ataki ukraińskie wyczerpały znów rezerwę swoich sił. Nie można jednak zapominać, że armia ukraińska wzmocniona jest przez zakordonowców i przez bolszewików i myśl polska z troską idzie ku temu szeregowi miast i wsi i miejscowości, które pozostają jeszcze pod inwazyą ukraińską.

Nadzwyczajne zarządzenia we Lwowie.

Lwów. P. A. T. Dyrekcya policyi wydała zarządzenia, mocą którego po 11 w nocy nie wolno chodzić po ulicach miasta. Na wypadek koniecznej potrzeby będą wydawane przepustki. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 18 b. m.

W KRYNICY SPOKÓJ.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Lwowska" otrzymała od zarządu zdrojowego w Krynicy telegram, który zaprzecza pogłoskom, jakoby przyszło tam do popłochu, skutkiem pojawienia się Czechów. Przeciwnie w Krynicy i okolicy panuje zupełny spokój. Sezon otwarty jest jak dawniej.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat wojskowy z dn. 17 czerwca.

Front północny: W odcinku kujawskim ożywiony ogień miotaczy min. Zresztą prócz drobnych utarczek spokój.

Front zachodni: Pod Miałą ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze posterunki. W odcinku leszczyńskim działalność patroli.

Front południowy: Bez zmiany.

Szf sztabu gen. Wroczyński, gen.-podpor.

Niemieckie przygotowania do plebiscytu.

Poznań. P. A. T. Komendant generalny 5 korpusu armii niemieckiej wydał następujący rozkaz do landratów w prowincyi poznańskiej i górnośląskiej: Rozwój polityczny prowincyi poznańskiej spowodował, że wielu Polaków, po części z rodzinami, napływa z innych stron Niemiec, podczas gdy Niemcy muszą opuszczać swoje siedziby i posiadłości w okolicach o narodowości mieszanej. W ten sposób zmienia się stosunek ludności niemieckiej do polskiej na niekorzyść niemczyzny. Temu ruchowi należy przeszkodzić wszystkimi środkami, choćby ze względu na ewentualny plebiscyt, co do przyszłej przynależności państwowej tych obszarów. Temu celowi ma służyć rozporządzenie z dnia 3 czerwca b. r. Rozporządzamy zatem, aby landraci odmawiali zezwoleń, gdyby wskutek wprowadzenia się obcych przez sprzedaż posiadłości niemczyzna była zagrożoną. Nazwiska osób i rodzin polskiej narodowości, które sprowadziły się po 5. 9. 1918, które jednakże ze względu na ewentualny plebiscyt mogłyby stanowić niebezpieczeństwo dla niemczyzny, należy podać generalnej komendzie, celem ich wydalenia. Podpisano: Rechts, komenderujący generał. Churs.

NIEMCY ZAMKNĘLI GRANICĘ POLSKĄ.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Berlina: Niemieckie dowództwo naczelne na Górnym Śląsku w porozumieniu z Berlinem zarządziło zamknięcie granicy polskiej.

Podróż Paderewskiego.

Warszawa. (Telefonem). Premier Paderewski prawdopodobnie w ciągu tygodnia powróci do Warszawy. Przed przybyciem do Polski odwiedzi Londyn i Rzym. Paderewski stara się usilnie o pogłębienie stosunków polsko-angielskich.

Paderewski do Wilsona o oszczerstwach żydowskich.

Paryż. P. A. T. Pan prezydent ministrów Paderewski wystosował do prezydenta Wilsona list w sprawie agitacyi żydowskiej przeciw Polsce. Tekst listu tego brzmi. jak następuje: Paryż, dnia 31 maja 1919. Szanowny Panie Prezydencie! Doszło mnie sprawozdanie o meetingach w Stanach Zjednoczonych, które się odbyły celem zaprotestowania przeciw traktowaniu żydów w Polsce. Raporty, które służyły za podstawę do tych protestów dalekie są od prawdy. Naród polski miał już niejednokrotnie sposobność zaznaczyć swoje tolerancyjne poglądy na sprawę ludności żydowskiej. Myśmy już nieraz dowiedli, że nie prowadzimy antiżydowskiej polityki. Wojna wywołała zasiew konfliktów we wszystkich krajach, nie wyłączając Polski. W następstwie tego zaszły w niektórych częściach naszego kraju ubolewania godne wydarzenia, które jednakże są tylko miejscowemi wykroczeniami, jeżeli je porównamy z codzienną rzezią ludności żydowskiej w niektórych częściach Rosyi. W przeważnej części wypadków wyzywające zachowanie się ludności żydowskiej było powodem tych wydarzeń w Polsce. Niezliczone artykuły, pojawiające się w dziennikach żydowskich, mają także wybitny wyzywający charakter, a podburzając opinię publiczną, pogłębiają otchłań wzajemnych nieporozumień. Wykroczenia. które się wydarzyły w Polsce, zostały też surowo potępione przez rząd i naród. Wyrządziłoby się przeto krzywdę zarówno rządowi, jak i narodowi, gdyby się dało wiarę rozsiewanym tendencyjnym pogłoskom. Udaję się do Pana. Panie Prezydencie, z prośbą o położenie kresu tej niegodnej agitacyi przez wysłanie specyalnej misyi do Polski, celem zbadania istotnego położenia i zdania o niem raportu, rozpraszając tem samem oskarżenia, z powodu których cierpi moja Ojczyzna. Polska święciła zawsze cnotę tolerancyi i nawet w czasach, gdy cnota ta nieznana była jeszcze w innych krajach. Mój naród uważa przeto za rzecz pierwszorzędnej konieczności, aby bezstronne świadectwo sprawiedliwych mężów zniweczyło te oskarżenia.

Mam zaszczyt i t. d. Paderewski.

O milicyę ludową.

Warszawa. (Telefonem). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem nadspodziewanie wybuchło bardzo poważne zajście, które może pociągnąć za sobą zmianę na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Mianowicie pos. Skup w imieniu Związku narodowo-ludowego postawił wniosek nagły, ażeby zaprzestano wysyłać na front oddziały milicyi ludowej. Min. Wojciechowski sprzeciwił się temu wnioskowi, twierdząc, iż należy wstrzymać się z wyciągnieniem wniosków aż do ukończenia śledztwa, które się prowadzi z ramienia władz. Większością około 30 głosów nagłość wniosku została uchwalona. Lewica sejmowa nie dopuściła do głosu posła Załuski, bijąc w pulpity i tupiąc. W rezultacie na jutrzejszem posiedzeniu będzie traktowane meritum sprawy i od wyniku obrad zależy, czy min. Wojciechowski utrzyma się, czy też będzie musiał podać się do dymisyi.

WYBORY W NAR. ZW. ROB.

Warszawa. (Telefonem). W prezydyum Nar. Zw. Rob. odbyły się nowe wybory. Na prezesa wybrano Władysława Herza, wiceprezesem został dr. Fichna, pierwszym sekretarzem Zagórski, drugim Piotrowski. Ponieważ klub Nar. Zw. Rob. liczy obecnie 34 członków, przeto klub postanowił domagać się dla siebie pierwszego wicemarszałka. Postawiono kandydaturę pos. Nowickiego.

Z KLUBU STAPIŃCZYKÓW.

Warszawa. (Telefonem). Poseł Hipolit Śliwiński zgłosił się do klubu Stapińskiego w charakterze hospitanta i został przyjęty.

Przygotowania do traktatu z Austryą.

Paryż. P. A. T. „New Jork Herald" donosi, że Rada pięciu dążyć będzie do ukończenia redakcyi klauzul z Austryą niemiecką, które jeszcze nie są ostatecznie zredagowane, przed wyjazdem Wilsona. 15-dniowy termin, udzielony Austryi, zbliża się ku końcowi, zostanie jej jednak udzieloną jedno lub dwutygodniowa prolongata. W ten sposób delegacya austryacka będzie mogła dać odrazu odpowiedź na całkowity dokument.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: Niemiecko-austryacka delegacya pokojowa wręczyła paryskiej konferencyi pokojowej czwartą notę, odnoszącą się do stanowiska prawnego państwa niemiecko-austryackiego, w szczególności nota ta wskazuje, że jest niesłuszne, aby nakładać na niemiecką Austryę obowiązek odszkodowania za szkody wyrządzone przez byłą monarchię austro-węgierską i wspólną armię.

Dymisya ministra Klofacza.

Praga. „Narodny Demokrat" donosi: Minister obrony narodowej Klofacz podał się do dymisyi, co pozostaje w związku z sytuacyą na Słowaczyźnie. Dotychczas jednak nie zapadła jeszcze decyzya, czy dymisya zostanie przyjęta. W każdym razie dzisiaj zmiana osoby w tem ministerstwie nie może już bezwarunkowo pociągnąć za sobą polepszenia w sytuacyi na Słowaczyźnie, ile że położenie wojskowe jest rezultatem siedmiomiesięcznych poczynań w ministerstwie obrony krajowej.

Komunikat czeski.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi: Komunikat z dn. 16 ze Słowaczyzny: Nie zważając na rozkaz koalicyi, która nakazała Madziarom zaniechania walk i opróżnienia nieprawnie zajętych miejscowości oraz cofnięcie się na wyznaczoną linię, podjęli Madziarzy wczoraj ataki na różnych punktach frontu, ale doznali porażki.

Grupa gen. Hennoque: Na wschód od Morgitan odparto madziarski atak.

Grupa gen. Mittelhausera: Odparto atak madziarski, przyczem wzięliśmy dwóch oficerów, kilkunastu żołnierzy i karabiny maszynowe.

OPIEKA NAD MNIEJSZOŚCIAMI NAROD.

Warszawa. (Telefonem). Według wiadomości, otrzymanej przez „Przegląd Wieczorny", sprawa opieki nad mniejszościami narodowemi w Polsce, w Rumunii i w Czechach jeszcze nie jest załatwiona. Paderewski odbył onegdaj z miarodajnymi czynnikami konferencyę celem uwolnienia Polski od znanej, oburzającej klauzuli. Dzisiaj można się spodziewać, że każdemu z narodów małych pozostawi się sprawę mniejszości narodowych do załatwienia na drodze ustawodawstwa wewnętrznego.

NADESŁANE.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 17 czerwca 1919

Papiery lokacyjne	[illegible]	[illegible]	tranzakcye
4% poż. kraj. z r. [illegible]	102·—	[illegible]	—·—
4% „ szkol. z r. 1908	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% „ „ 1914	107·—	[illegible]	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	100·—	101·—	—·—
4% „ „ Lwowa	97·—	99·—	—·—
4½% Obl. kom. B. Kraj.	104·—	105·—	—·—
4% „ „	102·—	[illegible]	—·—
4% „ kol.	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% Listy zast. B. Kraj.	[illegible]	[illegible]	—·—
4% „ „	104·—	105·—	—·—
4% „ „ Tow. Kred. Ziem. 56 l.	103·75	104·75	—·—
4½% „ „ „ „ „ 58 l.	[illegible]	[illegible]	—·—
4% „ „ „ „ „ 41 l.	—·—	—·—	—·—
4½% „ „ Banku Hipot.	104·25	105·25	[illegible]
4% „ „ „ „ 60 l.	101·25	102·25	—·—
4½% „ „ R. Gal. dla han. i prz.	106·—	106·—	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. B. Kred.	[illegible]	[illegible]	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	600·—	610·—	—·—
„ Hipoteczny	[illegible]	—·—	—·—
„ Gal. dla hand. i przem.	525·—	—·—	—·—
Gal. Ziem. Bank Kred.	460·—	—·—	—·—
Bank. Z. dla Gal., Śl. i Buk., Łańcut	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" Tow. akc. B. i Kant. wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wied. Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. hand. i przem.:			
Polskie Tow. handl.	380·—	390·—	—·—
Zieleniewski	—·—	—·—	—·—
„Lamiesz" fabryka pługów	—·—	—·—	—·—
Chodorów	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	540·—	550·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza	—·—	—·—	—·—
Fabr. ceg. i dach. Radziwiłł. Wimmer i Żeleńscy	—·—	—·—	—·—
Waluty:			
Marki polskie	187·—	193·—	189·—
„ niemieckie	[illegible]	200·—	197·50
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 500	—·—	—·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 8

Natomiast nie mógł Łukasz nie przyznać, że rysy odziedziczyła panna Stefcia po matce — a nie tyle jeszcze po matce, co po dziadku. Właśnie teraz, stojąc przed bufetem porównywał stary sługa oboje, dziadka i wnuczkę, bo siedzieli naprzeciw siebie, profilem do Łukasza zwróceni. Tesame żywe oczka, takiesame nosy, mimo, że nos rotmistrza czerwony i garbaty, a nosek Stefci różowy i z maleńkim tylko garbkiem w połowie swej długości — takiesame ruchliwe chrapki, taksamo mocno w skronie wrastające włosy. Tylko usta inne; a zresztą kto tam wie, jakie pan rotmistrz miał usta, bo zawsze schowane pod biało-żółtym wąsem. Usta miała panna Stefcia zupełnie takie, jak gdy była małą dziewczynką i gdy Łukasz ją uczył konno jeździć na swoim kolanie, wołając: jedzie pan! jedzie chłop, hop! hop!— a Stefcia piskliwie powtarzała „hop! hop!" temi usteczkami dziecka, bardzo czerwonemi, mokremi, w kierunku poziomym wprawdzie małemi, zato w górę i ku dołowi rozszerzającemi się, iż tworzyły mocno naprzód wydęte kółko. Hej! to czas leci! Mała Stefcia wyrosła na dużą pannę. Wszakże już po zielnej kończy lat dwadzieścia i już ją za mąż wydają!

Tu westchnął Łukasz. Szwendając się z kąta w kąt, przechodząc przez pokoje niby po służbie (w rzeczywistości, by zbadać sytuacyę, lub dowiedzieć się czegoś nowego) konferując często z ekonomem, (z którym się przyjaźnił), z stangretem, który odwoził pana Zygmunta, z panną na poczcie, (która prawie najwięcej wiedziała, czytając, dla zabicia czasu kartki korespondencyjne i otwarte w obecnych wojennych czasach listy do i od...) — otóż nadsłuchując to tu, to tam, wiedział Łukasz bardzo wiele, nieraz więcej niż stasi państwo nawet... I teraz...

Tak, teraz mógłby pana Ignacego objaśnić dlaczego panna Stefcia... Cóż, kiedy pan rotmistrz zły i na poufną pogadankę się nie zanosi... Może jutro...

Pogawędki takie zaczynał zawsze tylko chlebodawca. Rygor wojskowy, do którego przywykł Ignacy od dziecka, zrósł się z jego istotą, kierował jego mową i zwyczajami. W rygorze tym trzymane były żona i córka jedynaczka, która jakby na komendę wyszła za mąż w siedmnastej wiośnie życia; tasama jednak komenda nie utrzymała już jej przy życiu, gdy po wydaniu na świat córeczki, ciężko zaniemogła. Uciekając przed tym rygorem sprzedał zięć-wdowiec swoją mocno zadłużona w sąsiedztwie teścia położoną wioskę, ożenił się z węgierką i przeniósł na Węgry, rezygnując niemal z widywania się z córką Stefcią, która jeszcze w pieluszkach zawitała pod dach dziadzia i babci.

A już największy rygor stosowany był względem służby. Lubiano „pana rotmistrza", bo rządził sprawiedliwie i gdy był w dobrym humorze umiał z ludkiem pogawędzić, ładne dziewczęta pogłaskać lub pod brodę ująć, a starsze kobiety żartami żołnierskiemi rozweselić. Lubiano go, ale się i bano. Nie spełnić rozkazu, dać się przychwycić na niedbalstwie, próżniactwie — hu! strach! Straszne były wtedy oczy pana Ignacego, niczem oczy żbika, co to pono nawet uśmiercić mogą! A gdy huknął rozgniewanym głosem, to nietylko człowiek się płoszył, bo nawet koń przysiadał na zadzie! No — a biada temu, ktoby się śmiał sprzeciwić „postawić"... Pan rotmistrz w takich razach ciężką miał rękę... Poprzedni furman, Wojciech, gdy raz po pijanemu poszedł się z panem kłócić, wrócił niebawem zupełnie trzeźwy i zauważył przechodząc przez kuchnię: „taki dziś pan rotmistrz zły, mało com po mordzie nie dostał"...

— A z czegóż wam tak gęba spuchła?— spytała dziewka od kucharza.

— Spuchła? Pewnikiem gdziesik tam był przeciąg.

I Łukasz bał się „rygoru". Ale że znał swego pana na wylot i miał wrodzone zdolności dyplomatyczne, więc nigdy nie dochodziło do gorętszych spotkań. Tylko czasami usłyszał Łukasz, iż jest „cymbałem" lub „niedołęgą". Więc i teraz, mimo ważnych rewelacyi, które miał podać, postanowił czekać, aż chlebodawca sam ułatwi konwersacyę.

Rozmyślał więc Łukasz spoglądając na Stefcię. Stefcia zaś nieco nadąsana umacniała się w swym uporze, czemu dawały wyraz nieco zmarszczone brwi. Ona jedna nigdy nie poddawała się „rygorowi" rotmistrza. Od najmłodszych lat przeprowadzała nawet wobec dziadka swoją wolę. Zachciało jej się na oklep na źrebcu pogalopować w pole — nikt jej od tego zamiaru nie odwiódł, ani od nakładania snopków, powracania z łanu na niebotycznej furze siana, — ani też teraz od własnoręcznego brania udziału przy kopaniu ziemniaków, żniwie, ba, nawet nie rzadko widziano ją, gdy zarzuciwszy fartuszek na głowę, doiła krowy. Babcia była zgorszona, nawet dziadzio burczał, mówiąc, że „co zanadto, to niezdrowo" i dziwował się „skąd ta sroka ma takie chłopskie gusta", bo on sam, rotmistrz, całą młodość spędził przy wojsku, a gospodarstwo (do którego się przyżenił), nie nadto lubił — ojciec zaś Stefci był sportsmenem i myśliwym, ale bynajmniej nie rolnikiem. To pewnie dlatego, wzdychał boleśnie, że Stefcię-sierotę karmiła mamka, chłopka!

Stefcia ze wzdychań i pomruków dziadzia, tem mniej z żałosnych wyrzutów babki zgoła sobie nic nie robiła. Babcię zawojowała czułościami, całowaniem po rękach, dziadzia czasem stanowczością, czasem łzami. Nie obchodziło się bez starć, stawiania do kąta, przepisywania po sto razy „mam być posłuszna" — lecz koniec końcem Stefcia przyzwyczaiła opiekunów do swego „chłopskiego" trybu życia, który pędziła— najpierw jako dziewczynka, później gdy z klasztoru przyjeżdżała na wakacye, i teraz jako dorosła panna. Latem wstawała o świcie, przebierała się często w strój chłopski, który sama sobie uszyła i dalejże do obory, do sianokosów, do żniwa! Tylko w niedzielę i święta, w słotne dni i w zimie wracała do pozy „panny kulturalnej". Wówczas zatapiała się w dzień i do późnej nocy w lekturze, abonowanej w sąsiedniej czytelni.

— Z tą jej samowolą — narzekał Ignacy do żony — będzie miał mąż Stefci twardy orzech do zgryzienia.

— I po kim ona to odziedziczyła? — zastanawiał się, — bo ani ty, Luniu, ani nieboszczka Krzysia...

Nie wpadło nigdy na myśl rotmistrzowi, że tę „samowolę" wraz z garbikiem na nosku odziedziczyła Stefcia nie po kim innym, jak po nim samym, po rotmistrzu...

Skończyła się kolacya wśród bezustannego niemal milczenia biesiadników.

W kancelaryi czekał już na wieczorną dyspozycyę ekonom pan Bzdura. Skłonił się nisko, wydobył potężny klucz od szpichlerza z cholewy od buta i ostentacyjnie zawiesił go na haku, poczem pokornie pochylił swe łyse czoło, zdobne dwoma bocznymi kłombami siwiejących włosów. Był to czternasty z rzędu ekonom pana Ignacego, bo żaden długo nie popasał, a trzynasty umarł — oczywiście dlatego, że był trzynasty. Bzdura trzymał się już od sześciu lat, był cichy, pokorny, pozwalał się łajać słusznie czy niesłusznie — a co najważniejsze, umiał zawrzeć przyjaźń z lokajem, z Łukaszem, który to Łukasz posiadł wybitny wpływ na łaski i niełaski p. rotmistrza.

— A? Pan Bzdura? — rozpoczął pan Ignacy. — Co pan powie?

— Żyto pod Kusym skończone, pszenicę na Palachówce jutro zaczniemy. Ludzie swoje pokończyli, może jutro co więcej wyjdzie..

Bzdura recytował pokornym głosem, czyniąc przyzwoite przerwy w oczekiwaniu uwag, które zwykle chlebodawca wtrącał. Dziś jednak słuchał rotmistrz z roztargnieniem, bo wciąż myślał o właśnie zamierzonem zerwaniu małżeństwa, do którego to projektu już się był przedtem przyzwyczaił. Dopiero gdy Bzdura przypomniał:

— Pan komisarz wczoraj mówił o ten wykaz zasiewów...

Rotmistrz wybuchnął złością:

— Do dyabła z tymi wykazami!

Spojrzał gniewnie na ekonoma, który skulił się i przestępował z nogi na nogę wyciągając równocześnie palce ze stawów.

Pokorna ta postawa udobruchała pana Ignacego:

— Jedź pan do komisarza i powiedz mu pan, co gdzie zasiane, niech sobie sam wykazy robi! Mnie nie stać na utrzymywanie kancelaryi wojenno - statystycznej! Rozumiesz pan?

— Do usług jaśnie pana rotmistrza.

— No, to bądź pan zdrów.

— Sługa uniżony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Fecka